



Orędzie z 25 października 2020 r.

„Drogi dzieci! W tym czasie wzywam was, byście powrócili do Boga i do modlitwy. Wzywajcie pomocy wszystkich świętych, aby byli dla was przykładem i pomocą. Szatan jest silny i walczy, aby jak najwięcej serc przyciągnąć do siebie. Chce wojny i nienawiści. Dlatego jestem z wami tak długo, aby was prowadzić drogą zbawienia, do Tego, który jest Drogą, Prawdą i Życiem. Kochane dzieci, wróćcie do miłości do Boga, a On będzie waszą siłą i ucieczką. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Wcześniej czy później umrzeć trzeba

Wywiad OJCA LIVIO w Radio Maryja
z MARIĄ PAVLOVIĆ-LUNETTI 25 października 2020 r.

O. Livio: Mario! Dziś ukazała Ci się Matka Boża. Jak byś to opisała?

Marija: Była przepiękna. Tych pięć-dziesięć minut, kiedy ukazuje się Matka Boża da się porównać chyba tylko z pragnieniem pójścia do Raju. Teraz przez COVID jest taka możliwość, że można odejść – powiedzmy – przedwcześnie. Ale ja mówię, że ten czas przyjdzie, kiedy taka będzie wola Boża, chociaż w sercu jest pragnienie Raju. Także z powodu obecności Matki Bożej, która wpływa na nas, budzi w nas tęsknotę za Niebem. Bogu dzięki, jeśli się modlimy, możemy zachować w sobie to pragnienie raj. Matka Boża mówi o tym także i dziś: **Wzywajcie pomocy wszystkich świętych, aby byli dla was przykładem i pomocą.**

Myślę, że wiemy z historii, co działo się w przeszłości: były różne choroby, epidemie, dżumy – a Matka Boża zawsze przybywała z pomocą, także wszyscy święci. Teraz przeżywamy piękny czas: wspomnienie wszystkich wiernych zmarłych, Wszystkich Świętych. Matka Boża o tym przypominała, byśmy myśleli nie tylko o sprawach doczesnych i o życiu ziemskim, lecz także o Niebie i o tych, którzy byli przed nami, byśmy patrzyli na ich życie. Na przykład, w tych dniach został beatyfikowany Karol Acutis. Matka Boża przypomina, że nie tylko ten młody człowiek został wezwany do świętości, ale my wszyscy. Nasze życie może być przykładem i pomocą dla naszych braci, już tu – na ziemi, aby mogli zbliżyć się do Kościoła, do Świętych i do Sakramentów. Matka Boża mówi, że Raj zaczyna się tu, na ziemi.

O.L.: Niektórzy zastanawiają się jak to jest, że Matka Boża nigdy nie wspomina o pandemii. Być może chce dać



20 lat już Cię nie ma między nami
– ale ZAWSZE JESTEŚ!

nam do zrozumienia, że prawdziwa pandemia, najbardziej niebezpieczna, sroży się w świecie duchowym...

M: Dokładnie. Przecież Matka Boża mówi nam, również w tym orędziu: **Dlatego jestem z wami tak długo, aby was prowadzić drogą zbawienia, do Tego, który jest Drogą, Prawdą i Życiem.** Przez te wszystkie lata swojej obecności, Maryja mówiła, że największym złem są choroby duszy. To straszne, kiedy się widzi ludzkie serca, w których nie ma nadziei, kiedy się patrzy na wielki smutek, złość i nienawiść, na straszną pustkę w sercach ludzi żyjących bez Boga. Ludzie uganiają się za pieniędzmi, za dobrami materialnymi – nie oglądają się na nic, nie widzą, czym jest życie. Jeżeli nie ma Boga – co to za życie? Wydają te pieniądze – a i tak nie są zadowoleni. Spotkałam wiele osób, które przyjechały tu, do Medziugorja, i mówiły: „Przedtem byłem przywiązany do rzeczy materialnych. A teraz, Bogu dzięki, jestem przywiązany do Boga, do Sakramentów Świętych, do modlitwy – i w moim sercu wreszcie zapanował spokój. Przedtem musiałem zażywać leki nasenne, bo nie mogłem spać. A teraz, kiedy się modlę, zasypiam jak aniołek”.

O.L.: 1 Listopada modlimy się do Wszystkich Świętych. Czy jest jakiś Twój ulubiony święty, do którego masz szczególne nabożeństwo?

M: Oczywiście! Jest ich mnóstwo. Cała litania! Matka Boża zawsze mówiła o świętych. W domu często to mnie żartują, także moje dzieci, bo codziennie jest wspomnienie jakiegoś świętego, jakaś okazja. A ja codziennie zapalam świecę i odmawiam wszystkie moje modlitwy i akty strzeliste. Na przykład – Ojciec Slavko – nie jest świętym, który został uznany na papierze, ale dla mnie jest święty, bo Matka Boża następnego dnia po jego śmierci powiedziała: **Wasz brat Slavko narodził się**

dla Nieba. Mówię do niego: **Ojczy Slavko! Zrób coś! Pomóż nam! Wstawiaj się za nami!** Potem zaczynam opowiadać mu o różnych sprawach. **Doświadczyliśmy już wiele razy jego pomocy.**

Matka Boża powiedziała kiedyś: **Weźcie żywoty świętych, czytajcie je i naśladujcie ich.** Ja na przykład każdego roku odmawiałam specjalną modlitwę i wysyłałam intencje zamawiając Msze Święte za wstawiennictwem św. Józefa z Kupertynu, który jest patronem studentów, z myślą o moich dzieciach. To stało się już tradycją. Także modlitwy do św. Antoniego, do św. Franciszka z Asyżu, dlatego że jesteśmy parafią franciszkańską. Moja babcia była Tercjarką Franciszkańską. Także i my mamy w sobie tę wrażliwość na duchowość franciszkańską.

O.L: *Mario! Matka Boża pokazała wam Niebo, Czyściec i Piekło. Kiedy pokazała wam Niebo, widziałas świętych?*

M: **Nie rozpoznaliśmy świętych,** bo wszyscy są tacy sami. Vicka często mówiła, że tam nie ma grubych ani chudych. Wszyscy mają nowe chwalebne ciało i mają to wyjątkowe piękno, które może dać tylko Raj. Powiedziałam kiedyś do Vicki, że gdybym to ja została zabrana do Raju, chyba nie wróciłabym, tylko złapałabym się czegoś i tam bym została. Tymczasem Matka Boża powiedziała im, że mają dawać świadectwo. Ja widziałam Niebo, Czyściec i Piekło jakby przez okno. Nie widziałam tak jak oni. Oni doświadczali tego w sposób fizyczny...

O.L: *Byli tam w sposób cielesny.*

M: **Tak.**

O.L: *Widzieliście tam osoby ubrane w szaty o różnych kolorach. To właśnie byli wszyscy święci.*

M: **Wierzmy, że ci wszyscy, którzy znajdują się w Raju, są święci.** Świętość czyjegoś życia ziemskiego zostaje ogłoszona przez Kościół, ale w Raju... Niedawno wysłano mi niewielki humorystyczny rysunek, na którym była Matka Boża, a spod Jej płaszcz wystawało tysiąc stóp. Na ten widok Święty Piotr mówi: „**No cóż... Ona już taka jest...**”. To znaczy: Matka Boża okrywa nas swoim płaszczem, pomaga nam, prowadzi nas, bierze nas pod swój płaszcz i prowadzi do Raju. Mam głębokie przekonanie, że Matka Boża tu, w Medziugorju, posłużyła się nami, posłużyła się młodymi ludźmi z parafii medziugorskiej, a potem przez rodziny, przez małżeństwa, zaczęła tworzyć grupy modlitewne.

Dziś nie potrafimy nawet policzyć, jak wiele grup modlitewnych powstało dzięki Medziugorju. Ale to rodzina jest pierwszą grupą modlitewną, o którą prosiła Matka Boża. W rzeczywistości chodzi o uświęcenie rodziny. Matka Boża prosiła nas, abyśmy w każdej rodzinie zrobili niewielki ołtarzyk i tam się wspólnie modlili. To była prawdziwa rewolucja. Wtedy w naszych rodzinach już nie było modlitwy. Dzisiaj taki jest świat: materializm, konsumpcjonizm, także ateizm – a Matka Boża zaczęła chronić rodzinę przed zgubnymi wpływami. Na modlitwie doświadczylam wielu pięknych przeżyć z moją rodziną. Staram się to przekazywać moim dzieciom i mam nadzieję, że one przekazają to kolejnym pokoleniom.

O.L: *Codziennie widzisz Matkę Bożą – w praktyce – oglądasz Niebo na własne oczy, bo Maryja jest Niebem dla samego*

Boga, jak pisał Monfort. Widziałas także Raj, Czyściec i Piekło. Teraz jest panika, w związku z COVID. Ogólna panika, kryzys... Wszyscy boją się, że umrą na tę chorobę. Chciałem Cię zapytać: czy Ty osobiście boisz się śmierci?

M: **Wcześniej czy później umrzeć trzeba.** W tej chwili mam 55 lat. Przecież nie będę żyła 2000 lat, 200 czy 100. Wszyscy musimy umrzeć. Myślę, że największym problemem związanym z tym koronawirusem jest właśnie ta panika. W wielu rodzinach telewizor jest włączony bez przerwy, 24 godziny na dobę. Mówię: zgaśmy telewizory i zacznijmy się modlić. Wtedy zniknie panika i przestaniemy się bać. Mimo, że widzimy co się dzieje pod względem ekonomicznym, wiele rodzin traci pracę – sytuacja nie jest łatwa. Boimy się przyszłości: „**Nie spadnie z drzewa listowie, zanim Bóg tego nie powie**”. W tym momencie zaczynamy wierzyć, zaczynamy ufać Bogu i mówisz: „**Boże, Ty wszystko widzisz, ufam Twojej Opatrzności**”.

Wierzę głęboko, że dziś przysłała ta chwila, o której mówi Matka Boża: **szatan chce jak najwięcej serc przyciągnąć do siebie. Chce wojny i nienawiści.** Sądzę, że teraz – zwłaszcza w tym momencie – musimy być konsekwentni jako chrześcijanie. Musimy być chrześcijanami, którzy się modlą, którzy kochają, którzy się dzielą – szczególnie teraz. Nawet dzisiaj, kiedy byłam w kościele: nawet między nami – zachowujemy dystans. Oddaliśmy się od siebie, z powodu lęku. Nie widać, by ludzie się uśmiechali. Ludzie boją się podejść bliżej. To pochodzi od diabła, właśnie ten lęk. To nie pochodzi od Boga. W przeszłości były różne pandemie, ale myślę, że nigdy sytuacja nie była aż tak zła, dlatego, że nieustannie wpaja się nam ten strach, który jest czymś nierealnym. Spotkałam wiele osób, które chorowały na COVID, i Bogu dzięki przeżyły tę chorobę, nie ma powikłań. Wiele osób zmarło – bardzo często z powodu powikłań. Nie mówię, że nikt nie umarł – ta choroba zabiła wiele osób, ale zawsze trzeba pamiętać o tym, że wszyscy kiedyś umrzemy.

O.L: *Istnieje nie tylko choroba fizyczna, lecz także jej skutki psychiczne. Wiele osób traci radość życia, popada w rozpacz. Tu widać jak ważna jest modlitwa, jak ważny jest kontakt z Bogiem, dla zdrowia psychicznego i duchowego.*

M: **Teraz wszyscy biegają do psychologa** i zaczynają zażywać leki. Kiedyś się szło do spowiedzi, szło się do siostr klauzurowych, rozmawiało się z nimi, prosiło się o radę, dbało się o to, aby żyć w łasce uświęcającej – i mówiło się: „**Zyję w zgodzie z Bogiem. Co będzie, to będzie – będzie co Bóg da**”. A dzisiaj medycyna sprawiła, że żyjemy 90 lat, już nie 80 – bo żyjemy dłużej. A nie wolno zapominać, że życie na ziemi szybko przemija. **Nasza ojczyzna jest w Niebie.** Pamiętając o tym zachowajmy spokój i módlmy się. Kiedy wydaje nam się, że tu, na ziemi, mamy żyć wiecznie, zaczynamy popadać w panikę, zaczynamy się bać, śnią nam się koszmary i zaczyna się dziać nie wiadomo co. Natomiast jeśli zaufamy Bogu i modlimy się, Bóg da nam radość i pokój, i pogodę ducha, i pracę – i to wszystko, czego potrzebujemy.

O.L: *To prawda. Matka Boża powiedziała kiedyś: Wasze życie jest przemijające i bez Boga nie ma sensu. Nie chciałbym zbagatelizować tych słów Matki Bożej: szatan jest silny i walczy, aby jak najwięcej serc przyciągnąć do siebie. Chce wojny*

i nienawiści. Maryja wypowiadała te słowa w najtrudniejszych momentach, kiedy upadał komunizm i była wojna w Bośni, kiedy był terroryzm. A teraz powtarza je znowu. Powiedziała także: szatan króluje. Chce zniszczyć wasze życie i planetę, na której żyjecie. Twoim zdaniem, Mario, czy światu grozi jakaś nowa wojna światowa, która mogłaby go zniszczyć?

M: Nie wiem. Ale wiem, co powinniśmy robić. Matka Boża nam to powiedziała: *Módlcie się. Poście. Modlitwą i postem można oddalić nawet wojny.* Dodam od siebie: **żyjmy w łasce Bożej. Żyjmy zgodnie z przykazaniami Bożymi.** Jeżeli nie będziemy kierować się w życiu tymi zasadami, sami wybieramy piekło. Doświadczymy nie tylko nienawiści i wojny. Doświadczymy rozpacz. Rozmawiałam wiele razy z osobami, które mówiły o tym, jak żyjąc w grzechu, staczały się coraz niżej. Zło ich pochłaniało do tego stopnia, że przestawał się liczyć drugi człowiek, że nie liczyło się życie bliźniego. Na tym przykładzie widać czym jest rozpacz. Ale Bóg daje nam bardzo wiele. Dziś Matka Boża powiedziała: *Dlatego jestem z wami tak długo, aby was prowadzić drogą zbawienia.* To są święte słowa. Matka Boża przemawia do nas z Bożego przyzwolenia.

O.L: Matka Boża mówi: szatan jest silny. Ale kto daje szatanowi tę siłę?

M: To my. My dajemy mu siłę. Kiedy zaczynało się nowe tysiąclecie, w roku 2000, Matka Boża poprosiła, byśmy poszli na Wzgórze Objawień. Tam miałam nadzwyczajne objawienie. Pamiętam, że byłam zszokowana. Po pierwsze dlatego, że Matka Boża kazała nam iść na Wzgórze Objawień. Po drugie, kiedy tam poszliśmy żeby się modlić, powiedziała: *Teraz szatan jest uwolniony z łańcucha.* Ale jednocześnie powiedziała: *wzywam was, byście się poświęcili mojemu Sercu i Sercu mojego Syna Jezusa.* To znaczy: jeśli się boicie, schrońcie się u Mojego Syna, uciekajcie się do Mojego Niepokalanego Serca. Matka Boża pokazuje nam ścieżkę, którą mamy iść – ale wszystko zależy od nas, Bóg dał nam wolność. Czasem mówię, że wolność jest naszym przekleństwem. Z drugiej strony – nie jesteśmy niewolnikami. I na tym polega piękno naszej wiary. Nie jesteśmy niewolnikami, lecz ludźmi wolnymi. Owocem naszej miłości do Boga jest wolność, którą Bóg nam daje – a my dokonujemy wyboru. Nie jesteśmy niewolnikami pieniądza, rzeczy materialnych – jesteśmy stworzeni na obraz Boży. Matka Boża wzywa nas, byśmy byli odbiciem Boga. Człowiek, który się modli, czuje radość, chce się nią dzielić. Pamiętam pierwsze lata, kiedy jeszcze był komunizm i baliśmy się o swoje życie – baliśmy się, ale byliśmy gotowi na śmierć. Codziennie rano wstawałam, przygotowywałam się, ubierałam się i mówiłam: **Panie Jezu! Być może to ostatni dzień mojego życia – ale chcę go przeżyć w całej pełni.** Lepiej przeżyć dobrze jeden dzień, niż trzy dni byle jak.

O.L: Ostatnie pytanie: Słowa Matki Bożej są bardzo wyważone. Bardzo mnie uderzył fakt, że w orędziach z ostatnich miesięcy Matka Boża prawie zawsze zaczyna od słów: Wzywam was, byście wrócili do Boga i do modlitwy. Ciągłe to powtarza, za każdym razem. To się nigdy nie zdarzyło, żeby tak usilnie powtarzała wezwanie do modlitwy. Twoim zdaniem, czy robi to dlatego że Jej nie słuchamy? Dlaczego tak jest?

M: Myślę, że to klucz naszego wyzwolenia od tej pandemii, od wojen, od lęku o przyszłość. Boimy się przyszłości, więc Matka Boża powtarza: **Wróćcie do Boga, wróćcie do modlitwy.** Jeżeli naprawdę wrócimy do Boga, zaczniemy go bardziej kochać, zaczynamy bardziej szanować prawo Boże, zaczynamy troszczyć się o życie własne i o życie bliźniego, także o planetę, na której żyjemy. Rozmawiałam z pielgrzymami z Brazylii, w tamtym czasie, kiedy płonęły lasy w Amazonii. Mówili, że to katastrofa. Pomyślałam wówczas o tym jak w czasie podróży do Brazylii patrzyłam z samolotu na te ogromne lasy i błagałam Boga o litość. Bóg dał nam tyle piękna, a nam się wydaje, że jesteśmy panami tego wszystkiego. Nie, nie jesteśmy – bo to Bóg jest Panem nieba i ziemi. Bóg oddał to wszystko pod naszą opiekę, byśmy chronili i kochali świat stworzony. A my stajemy w miejscu Boga i mówimy: „Ja, ja, ja”. Już na samym początku Matka Boża powiedziała, że człowiek postawił własne ja w miejscu Boga. A teraz wzywa nas, byście postawili Boga na pierwszym miejscu w naszym życiu.

O.L: Bardzo Ci dziękuję...

M: Chcę tylko powiedzieć jeszcze jedną rzecz. Było pytanie o wojnę. Wojna już trwa. Jest wielu potężnych ludzi, którym się wydaje, że rządzą całymi narodami. Nie mają żadnego szacunku do Boga ani do świata, który Bóg stworzył. Matka Boża wzywa nas do nawrócenia. Jeśli się nawrócę, stanę się dla innych błogosławieństwem, niosąc innym dobro. Dziś ludzkości brakuje pokory. Tej pokory, która pozwoliłaby przyznać się do tego, że jesteśmy jak małe ziarenko w tym ogromnym świecie, który Bóg stworzył i który dał nam, byśmy go chronili, szanowali i miłowali. Do tego zostaliśmy powołani i stworzeni.

O.L: Dziękuję Ci Mario. Na zakończenie pomódlmy się. Pamiętaj o całej Rodzinie Radia Maryja, kiedy rozmawiasz z Matką Bożą.

M: Z całego serca. Zawsze pamiętam w modlitwie. W jedności siła! Chcę was zaprosić do tworzenia grup modlitewnych. Niedawno rozmawiała ze mną moja znajoma, która właśnie poszła na emeryturę. Powiedziała, że utworzyła niewielką grupę modlitewną. Spotykają się w 5-6 osób, aby się wspólnie modlić. Prosiła, aby Matka Boża dała im swoje błogosławieństwo. Modlitwą możemy wiele zrobić dla innych, zwłaszcza dla naszych rodzin, dla naszych przyjaciół i sąsiadów, dla tych, którzy są nam bliscy.

Zacnijmy tworzyć małe grupy modlitewne. Pierwszą grupą modlitewną powinna być nasza rodzina, także przyjaciele. Wielokrotnie modłę się z przyjaciółmi, wykorzystując także połączenia video. Pięknie jest mówić, że się o kimś pamięta w modlitwie, pięknie jest pomyśleć o tych wszystkich osobach, które nas w tej chwili słuchają. Łączymy się w modlitwie, jesteśmy silni jednością. Bóg jest z nami, Matka Boża jest z nami. Niepokalane Serce Maryi zwycięży dzięki naszym modlitwom. I zapanuje pokój, bo Matka Boża przychodzi jako Królowa Pokoju. Diabeł chce wojny – ale my chcemy pokoju – i zwyciężymy, ponieważ wierzymy, modlimy się i nie boimy się wyrzeczeń.

Marija i o. Livio odmówili na koniec *Magnificat* oraz *Chwała Ojcu*, i o. Livio udzielił końcowego błogosławieństwa.

Z Życia Kościoła



Św. Mikołaj Tavelić – chorwacki męczennik z Ziemi Świętej

Późną jesienią 1391 r. do Europy dotarły listy Gerarda Calveti gwardiana klasztoru franciszkańskiego w Jerozolimie. Duchowny z przejęciem opisywał męczeństwo swoich czterech współbraci, bezlitośnie zamęczonych przez rozwścieczonych muzułmanów pod Bramą Dawida. Tragedia rozegrała się na oczach bezradnego ojca Gerarda, który o fakcie męczeństwa postanowił poinformować papieża i najważniejsze franciszkańskie klasztory. W ten sposób zachowało się świadectwo, na podstawie którego po kilku wiekach kanonizowano zabitych zakonników. Jednym z nich był Mikołaj Tavelić, który ginąc w imię Chrystusa stał się pierwszym chorwackim świętym.

Data urodzenia Mikołaja Tavelića pozostaje nieznana. Analizując skąpe w jakiegokolwiek szczegóły dane z jego życia przyjmuje się, że przyszły męczennik musiał urodzić się ok. roku 1340 w Szibeniku w Dalmacji. W roku 1365 Mikołaj Tavelić został zakonnikiem w Bribir, w mieście, które było siedzibą potężnego chorwackiego rodu Szubićów. Pierwsze lata zakonnej posługi młodego zakonnika upłynęły na wzmożonej pracy misyjnej w Bośni, gdzie zwalczano błędy herezji bogomiitów. Praca wśród ludu odrzucającego naukę Kościoła Rzymskokatolickiego na Bałkanach była jednym z najważniejszych zadań tamtejszych wspólnot franciszkańskich, do czego już w roku 1291 bullą *Prae cunctis* nawoływał papież Mikołaj IV.

W odpowiedzi na to wezwanie Tavelić wraz z grupą 60 innych braci niestrudzenie przemierzali bośniackie wioski i miasta by głosić Ewangelię. Zgodnie z przesyłanymi do papieża informacjami prowincjała bośniackich franciszkanów działania te były nadzwyczaj skuteczne, gdyż misjonarze zdołali nawrócić blisko 50 tys. ludzi. Najprawdopodobniej w pracy tej musiał wyróżniać się Mikołaj Tavelić, którego po 12 latach pracy na Bałkanach wysłano, na znacznie trudniejszą, ale i o wiele bardziej zaszczytną franciszkańską placówkę jaką była Kustodia Ziemi Świętej.

Głównym zadaniem przybywającego w roku 1384 do Ziemi Świętej Mikołaja miała być opieka nad miejscami związanymi z życiem Chrystusa na ziemi oraz posługa duszpasterska wśród przybywających tam pielgrzymów. Chorwacki mnich nie zamierzał jednak porzucić doświadczeń nabytych podczas pracy misyjnej w Bośni. W międzynarodowym konwencie znalazł sobie trzech współbraci z Włoch i Francji, z którymi obmyślał plany nawrócenia muzułmanów na wiarę chrześcijańską. Epoka krucjat, które miały wyzwolić Ziemię Świętą z rąk niewiernych była już przeszłością. Militarne klęski krzyżowców pokazały, że to nie miecz jest siłą zdolną do rozszerzenia chrześcijaństwa. Tavelić i jego franciszkańscy

towarzysze: Deodat, Piotr, Stefan postanowili nawracać słowem i przykładem. Do swej misji starali się przygotowywać perfekcyjnie. Przez kilka lat mieszkali w klasztorze na Górze Syjon, gdzie uczyli się języka arabskiego i poznawali Koran. Ich zamiarem była rzetelna i przekonująca polemika, za pomocą której chcieli przekonać muzułmańskie elity do przyjęcia Ewangelii.

W listopadzie 1391 r. czterej mnisi przygotowali specjalną odezwę spisana w języku łacińskim i arabskim. Swoje postulaty chcieli odczytać 11 listopada w jednym z jerozolimskich meczetów. Postępowanie franciszkanów przez muzułmanów uznane zostało za niewiarygodne zuchwalstwo, dlatego zamiast wpuszczenia ich do meczetu, duchownych zaprowadzono przed oblicze islamskich sędziów. Muzułmański kadi nie miał zamiaru wysłuchiwać odezwy Mikołaja Tavelića i towarzyszy. Choć wszyscy czterej wykazali godną podziwu odwagę oraz solidną wiedzę na temat Mahometa i Koranu, ich postulat, aby odrzucić nauki proroka z Mekki na rzecz wiary w Chrystusa wzbudził niebywałą wściekłość sędziego i zebranych świadków.

Od franciszkanów zażądano wycofania wszystkich wypowiedzianych słów, które godziły w podstawy islamu. Zakonnicy odmówili, za co brutalnie ich pobito i wtrącono do lochu. Po trzech dniach aresztantów zaprowadzono przed Bramę Dawida, gdzie muzułmańscy sędziowie w otoczeniu rozwścieczonego tłumu pod karą śmierci nakazali duchownym wyrzeczenia się wiary w Chrystusa. Pełni cynizmu islamscy duchowni przywódca dobrze wiedzieli, że ci, którzy przed trzema dniami z wielką odwagą i zapałem głosili muzułmanom Ewangelię nigdy nie wyprą się swej wiary. Sprytnie zainicjowana sytuacja doprowadziła do tego, że stojący przed rozjuszonym ludem Mikołaj Tavelić i towarzysze kolejny raz wygłosili odezwę o potrzebie porzucenia błędów islamu i przyjęcia chrześcijaństwa. Zanim kadi z emirem skończyli czytać wyrok, zaczął się brutalny lincz duchownych, których zaczęto szarpać, potrać i okładać pięściami, aby w końcu rozczłonkować ich wschodnimi mieczami. Posiekane ciała franciszkanów spalono na stosie, a prochy rozsypano za murami Jerozolimy. W ten sposób chciano unicestwić ich doczesne szczątki, aby utrudnić ich ewentualny kult jako męczenników.

Działania muzułmańskich oprawców okazały się nieskuteczne. Świadcami egzekucji byli inni franciszkanie pracujący w Ziemi Świętej, którzy opisali całe wydarzenie i poinformowali o nim Kościół. Jedna z relacji dotarła do rodzinnego miasta Mikołaja Tavelića. Pamięć o dalmatyńskim męczenniku za wiarę pielęgnowana była w Szibeniku i okolicach przez długie lata. W roku 1880 tamtejszy bp Antun Josip Fosco rozpoczął w Stolicy Apostolskiej starania o formalne beatyfikowanie Mikołaja Tavelića. Oficjalnie błogosławionym ogłosił go w roku 1889 papież Leon XIII, a jego kult oprócz stron rodzinnych pielęgnowany był także we franciszkańskiej Kustodii Ziemi Świętej. Pamięć o męczennikach szczególnie mocno ożywiła się w okresie międzywojennym, a w roku 1970 papież Paweł VI kanonizował całą czwórkę, wyznaczając ich

liturgiczne wspomnienie na dzień 14 listopada. Podczas uroczystości kanonizacyjnych w Rzymie obecnych było blisko 20 tys. Chorwatów. Zebrani na placu Św. Piotra mieli wielkie powody do radości. Mikołaj Tavelić jest pierwszym chorwackim świętym, którego zaczęto szybko traktować jako drugiego, po św. Józefie, patrona ojczyzny.

Prawdziwa moc w górze

Kilka dni temu przyjmowaliśmy w domu księdza, od dawna z nami zaprzyjaźnionego, który pełni cudowną posługę: w różnych parafiach, które go o to proszą, otwiera kaplice wiecznej adoracji. Rzeczywiście ojciec Justo Lofeudo jest „wędrowcem” z diecezji w Tulonie, który w odpowiedzi na wielkie palące go pragnienie, chodzi od kraju do kraju i od miasta do miasta, chcąc sprawić, żeby Zbawiciel był obecny w Eucharystii wśród Swojego ludu, kochany i adorowany w dzień i w nocy przez tych, którzy chcą z Nim czuwać dla dobra świata. **Ponieważ prawdziwa moc to oczywiście moc miłości, miłości żywego Chrystusa!** Już na początku objawień Matka Boża pragnęła, aby we wszystkich parafiach znajdowała się kaplica wiecznej adoracji. Nadal daleko nam do celu, ale jest nadzieja. Ci, którzy się w to angażują, chwalą to, widząc łaski, jakie z tego płyną dla życia ich i ich bliskich. To jest normalne: kto lepiej niż Stworzyciel świata może pobłogosławić Swoje dzieci i rozlać na nie dobrodziejstwa takie, jakich one pragną!?

Ojciec Justo podaje wiele konkretnych przykładów, ponieważ na własne oczy widział nieoczekiwaną zmianę u tylu ludzi, którzy stali się „adoratorami”, czasami nawet nie znając dobrze Chrystusa. Widział, jak Jezus działał w wewnętrznej pustce, która dotyka tylu współczesnych nam, żeby nie powiedzieć o strasznej chorobie rozpaczy!

Między innymi opowiedział o tym fakcie: „Pewna kobieta zamierzała skończyć z sobą, ponieważ widziała swoje życie jako całkowitą porażkę. O 4 rano, w pewną zimową noc wychodzi z domu, postanowiwszy rzucić się z mostu do rzeki. Ale w ciemności myli drogę, zamiast w lewo skręca w prawo i spostrzega światło, które ją pociąga. Widzi tylko małe światełko i nie może zauważyć, że chodzi o kaplicę. Coś ją popycha, żeby tam się zbliżyła i podszedłszy pod drzwi ona odkrywa, że są otwarte. Wchodzi... i nagle znajduje się przed Zbawicielem! Pada na ziemię i klękając zaczyna płakać. W swoim sercu rozumiała wszystko: Ten, który ją wężwał, Ten, który stoi przed nią, to Zmartwychwstanie i Życie! Daleka od myśli o samobójstwie odzyskuje nadzieję, bo nie jest już sama. Ten fakt miał miejsce w roku 2008 w Prato we Włoszech, gdzie znajdują się dwie kaplice wiecznej adoracji”.

Skąd ta moc przemiany serca tak oczywista w życiu „adoratorów”? Skąd tyle otrzymanych łask i tyle dobrodziejstw dla nich samych i dla innych? Ten, kto przychodzi do takiej kaplicy wiecznej adoracji nie widzi nic specjalnego, nic, co by przyciągało zmysły. Ludzie siedzą, klękają lub stoją, nieruchomi, w wielkiej ciszy. Jedyne szczegól jest taki, że wszyscy mają wzrok utkwiony w monstrancję ustawioną na ołtarzyku lub w otwartym

tabernakulum, a Jezus stoi tam bardzo pokornie pod postacią Chleba Eucharystycznego. Ale cała Jego Boska Osoba, cała Jego moc, cała Jego ogromna miłość są skupione na tej żywej Hostii... Tak więc to całkiem zwykłe miejsce staje się dla całego świata wielkim miejscem uzdrowienia, uwolnienia, wylania Ducha Świętego, pokoju, nawrócenia i pojednania!

Moje ulubione świadectwo pochodzi z Triestu, stało się ono sławne we Włoszech. To miasto miało najwyższy poziom samobójstw we Włoszech, a nawet w całej Europie. W 2005 r. ojciec Justo otworzył w centrum miasta pierwszą kaplicę wiecznej adoracji. Otóż według oficjalnych raportów merostwa opublikowanych w lokalnych gazetach w ciągu jednego tylko roku liczba samobójstw spadła w sposób spektakularny – o ponad połowę! Tak, te kaplice są oazami pokoju w tym burzliwym i niespokojnym świecie.

Zwykłe spojrzenie... Gdy adorujący patrzy na Jezusa, niech wie, że promienie życia i miłości, które emanują z tej hostii, dotykają jego serca, ale w jego sercu nie zatrzymują się! Idą poza jego serce, żeby dotrzeć do Jego dzieci obecnych w mieście, a także na całym świecie. Stąd ten fenomen dobrze znany i dzisiaj aktualny: Otwórzcie kaplicę wiecznej adoracji w mieście i za kilka lat dobro pokona zło, które stopnieje jak śnieg w słońcu: nastąpi wyraźne zmniejszenie ilości rozwodów i wszelkiego rodzaju podziałów, aborcji, narkotyków, kradzieży, samobójstw, zbrodni, satanizmu, praktyk okultystycznych, gwałtów i innego rodzaju przemocy seksualnej... Tam, gdzie zło dzieli, gdzie panuje zabójstwo, Bóg zbiera Swoje dzieci i je ożywia.

W Medjugorju Matka Boża podaje klucz prawdziwego ekumenizmu, przypominając, że Chrystus jest punktem centralnym naszej jedności: „Drogie dzieci, dzisiaj zachęcam was, byście zakochali się w Najświętszym Sakramencie Ołtarza. Adorujcie Go, kochane dzieci, w waszych parafiach i w ten sposób zjednoczycie się z całym światem” (25.09.1995).

Uwaga! Nie chodzi o to, żeby „coś odczuć”. Z pewnością Jezus czasami pozwala, żeby odczuć Jego obecność, ale nie odczuwać nie oznacza, że nic się nie dzieje. Po Godzinie Świętej, jeśli się przyszło ze zwykłym pragnieniem spędzenia czasu z Jezusem, dotrzymania Mu towarzystwa (w rzeczywistości to On nam dotrzymuje towarzystwa!), nawet jeśli się przyszło przypadkowo, wychodzi się zmienionym i wzbogaconym w nowy pokój. Bardzo często znajduje się światło do podjęcia decyzji. Lecz z Bogiem nie ma nic magicznego ani automatycznego. Jak w każdej relacji prawdziwej miłości każda rozmowa jest nowa i twórcza, chodzi o dwie dusze, które łączą się mistycznie w chwilach łagodności i w chwilach walki. „Módlcie się – powiedział Jezus do Swoich uczniów – abyście nie ulegli pokusie...” (Łk 22,40). Potrzeba by było wielu stron na pokazanie dobrodziejstw Godziny Świętej dla tych, którzy się w nią angażują, a także jej mocy „naprawczej” dla świata.

Św. Faustyna opowiada: „Dziś adoracja nocna. Nie mogłam brać udziału w niej z powodu słabego zdrowia,

jednak nim zasnęłam łączyłam się z Siostrami adorującymi. (...) Kiedy się pogrążyłam w modlitwie, zostałam w duchu przeniesiona do kaplicy i ujrzałam Pana Jezusa wystawionego w monstrancji, na miejsce monstrancji widziałam chwalebne Oblicze Pana i powiedział mi Pan: co ty widzisz w rzeczywistości, dusze te widzą przez wiarę. O, jak bardzo Mi jest miła ich wielka wiara, widzisz, choć na pozór nie ma we Mnie śladu życia, to jednak w rzeczywistości ono jest w całej pełni i to w każdej Hostii zawarte, jednak abym mógł działać w duszy, dusza musi mieć wiarę” (Dz 1419-1420).

Wiara i zaufanie – dwa wielkie klucze, żeby skłonić Serce Boże ku Jego dzieciom i w ich życiu wyzwolić moc miłości!

Rozmnożenie chleba trwa nadal! Jedną z obaw, jakie dziś niszczą pokój tylu osób, jest widmo braku czegoś i głód. Kryzys ekonomiczny spowodowany koronawirusem powiększył biedę ubogich, a uczynił biednymi dawnych bogatych. Daleka od przeprowadzania analizy obecnej sytuacji pragnę po prostu przypomnieć wszystkim, że Pan nie skrócił Swej ręki i że strach w ogóle nie powinien mieć miejsca w sercach nas wierzących. Dwie krótkie historie spośród wielu na temat Tego, który rozmnożył chleby i ryby...

Na wiosnę 2002 r. moja siostra Florence miała pilnować naszego domu w Medziugorju podczas naszej nieobecności spowodowanej długą misją. Przed wyjazdem pokazuję jej trzydzieści kaset audio ustawionych w gablocie i mówię do niej: „Jeśli by pielgrzymi chcieli kasety, mogłabyś im zaproponować te, które są tu.” Wyjeżdżam na misję i po powrocie znajduję w gablocie dokładnie tę samą ilość kaset. „Nikt nie przyszedł po te kasety – mówię do niej – szkoda!”. „Ależ tak, przyszło wielu pielgrzymów i ja je sprzedawałam prawie codziennie! Dużo ich dałam”. Uśmiecham się w ciszy, ponieważ po wielu latach od czasu złożenia ślubów zaczynam poznawać Tego, który jest moim Bożym Oblubieńcem... Ona dodaje: „Za każdym razem, gdy szłam po nie, znajdowałam tę samą liczbę kaset!”. Bez komentarza!

Więcej chleba! W tym samym czasie jej córka wynajęła pokój w mieście, by przeprowadzić z przyjaciółką 9-dniowe rekolekcje o poście i modlitwie. Kupiły chleb na pierwszy dzień, a wieczorem zostało go tylko trochę. Ale nazajutrz one nie musiały kupować nowego chleba. Faktycznie, ku swojemu wielkiemu zdziwieniu, znalazły chleb z poprzedniego dnia, cały, nietknięty, jakby prosto z piekarni. Krótko mówiąc, przez całe rekolekcje nigdy nie musiały ponownie kupować chleba! Każdego dnia pojawiał się znowu. Jednakże one nie były do tego stopnia biedne, żeby aż nie mogły kupić codziennego chleba. Więc spytałam Pana: „Dlaczego Ty to robisz?”. Wtedy Jezus dał mi do zrozumienia, że po prostu chciał nas przygotować na trudne czasy w przyszłości, gdy miały wystąpić znaczne braki, ponieważ On dziś jest tak samo żywy jak 2000 lat temu. On nam przypomina Swoje własne słowa, zachęcając nas do proszenia z wiarą, żebyśmy otrzymali w obfitości i – przede wszystkim – żebyśmy mogli się dzielić z innymi.

Ale to nie wszystko! Jezus rozmnaża także benzynę w samochodach i pieniądze w kieszeni... W Ewangelii widzimy, jak troszczy się także o dobra materialne. Gdy nie miał z czego zapłacić podatku za Siebie i za Piotra, nie robił wielkich obliczeń, ponieważ pracując ze wszystkich Swoich sił dla Królestwa Bożego wiedział, że Jego Ojcu nie brakowało mocy, jeśli chodziło o zaspokojenie Jego potrzeb. Jego zaufanie do Ojca i Jego aktywna dobroć zainspirowały Go do poszukania potrzebnej monety w rybie. Ta Ewangelia nie została nam przekazana bez celu, ona potwierdza słowa Jezusa: „Starajcie się naprzód o królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane” (Mt 6,33). To nie zdarza się tylko w Medziugorju, lecz w życiu każdego prawdziwego wierzącego. Jezus marzy o tym, żeby dawać i dawać coraz więcej, On tak nas kocha! Dlaczego mamy wątpić w Jego dobroć, zachowywać się jak sieroty i wpaść w niewolę strachu? „Wierzyć” po hebrajsku znaczy „przyłgnąć”, a przyłgnąć znaczy być zjednoczonym z Tym, do którego się przyłgnęło. Wiara w Boga jest wymagająca, ale jest źródłem tak wielkiej nadziei! Trzeba o nią prosić.

Bóg nie zaspokaja naszych potrzeb tylko przez niewytłumaczalne po ludzku znaki, ale najczęściej przez wydarzenia całkiem proste, w których można rozpoznać Jego rękę kochającego i miłosiernego Ojca... Gdyby tylko Kościół żył wiarą naszych ojców, jak w pierwotnym Kościele poruszonym przez Ducha Świętego! Nie mieli nic, ale mieli wszystko!

s. *Emmanuel Maillard*



Eucharystia a objawienia Maryjne

TRÓJPRZYMIERZE SERC – cz. 9



1. **Lęk (łac. anxietas)**, stan emocjonalny, niepokój, napięcie, związany z przewidywaniem nadchodzącego z zewnątrz lub pochodzącego z wewnątrz niebezpieczeństwa. Od lęku odróżnia się strach wywołany konkretnym zagrożeniem. Jeszcze czym innym jest dar Ducha Świętego: bojaźń Boża. Jak napisał św. Pius X, papież, w swoim katechizmie: „Bojaźń Boża jest darem, który uczy nas szacunku do Boga i lęku przed obrażaniem Jego Bożego Majestatu, a także zniechęca nas do zła, a zachęca do dobra”. Św. Tomasz z Akwinu jako wadę, przeciwną cnotie męstwa, wskazuje na bojaźliwość, która jak podkreśla święty – nie pozwala wytrwać w przypadku niebezpieczeństwa śmierci.

Lęk nie jest stanem, który winniśmy zaakceptować, przejść z nim do porządku dziennego, gdyż nie tylko może nas doprowadzić do różnych zaburzeń emocjonalnych, chorób, ale patrząc z perspektywy Słowa Bożego – Pan chce nas z niego uwalniać. „W nocy Pan przemówił do Pawła w widzeniu: «Przestań się lękać, a przemawiaj i nie milcz» (Dz 18, 9). I Jezus daje skuteczny sposób uwolnienia się z tego nieuporządkowanego stanu

emocjonalnego, jakim jest lęk: „bo Ja jestem z tobą i nikt nie targnie się na ciebie, aby cię skrzywdzić, dlatego że wiele ludu mam w tym mięście” (Dz 18,10).

Przez autentyczne zjednoczenie się z Jezusem możemy uwolnić się od lęku, bo lęk jest swoistym zniewoleniem człowieka. Jezus po swoim zmartwychwstaniu, ochoczo udziela człowiekowi łaskę oswobodzenia go od lęku, dając mu nadprzyrodzony pokój – tak naprawdę tchnie na niego Ducha Świętego, o ile człowiek jest do tego daru przygotowany. Doświadczenie pierwszych uczniów Jezusa, chrześcijan, którzy otrzymali w darze Ducha Świętego i jako owoc tego obdarowania, uzyskali pokój serca, daje wyraźne przypuszczenie, że lęk – nieuporządkowanie emocjonalne człowieka – jest konsekwencją grzechu pierwotnego, jest zerwaniem więzi człowieka z Bogiem i brakiem jego wiary, a nawet wiąże się z wpływem na człowieka złego ducha. Taki stan ujawnił Jezus u swoich uczniów jeszcze przed swoją męką, śmiercią i zmartwychwstaniem. „Gdy [Jezus] wszedł do łodzi, poszli za Nim Jego uczniowie. A oto zerwała się wielka burza na jeziorze, tak że fale zalewały łódź; On zaś spał. Wtedy przystąpili do Niego i obudzili Go, mówiąc: «Panie, ratuj, ginimy!». A On im rzekł: «Czemu bojaźliwi jesteście, ludzie małej wiary?». Potem, powstawszy, zgromił wichry i jezioro, i nastąpiła głęboka cisza” (Mt 8,23-26). Strach, który pełni rolę pozytywną, ostrzegawczą dla organizmu człowieka, jeśli przerodzi się w lęk, jest niepożądany, gdyż paraliżuje ludzkie życie.

Nie należy utożsamiać stanu emocjonalnego Maryi z naszymi nieuporządkowanymi uczuciami, bowiem Matka Boża jest Niepokalanie Poczęta i nigdy nawet na chwilę nie uległa najmniejszemu nieuporządkowaniu. W chwili Zwiastowania, kiedy Archanioł Gabriel wypowiedział słowa: „Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga” (Łk 1,30). Święta Dziewica nie uległa lękowi, który my przeżywamy na co dzień, a doskonałość Maryi poświadczył sam Archanioł Gabriel: „Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławiona jesteś między niewiastami” (Łk 1,28).

2. Żyjemy w czasach, w których rozliczne trudne wydarzenia mogą każdego dnia wzbudzać w nas wiele lęków i obaw. Niepokoi nas także o przyszłość i nasza wyobraźnia przedstawia ją w „ciemnych barwach”. Na podstawie realnie istniejących zagrożeń, konstruujemy w swoim umyśle obraz trudnych wydarzeń przyszłości i zaczynamy się lękać. Musimy mieć jednak świadomość i wiarę, że Bóg zawsze przychodzi nam z pomocą, w każdym czasie, adekwatnie do konkretnych niebezpieczeństw i problemów.

3. Jak napisano w Księdze Wyjścia: „Kobieta poczęła i urodziła syna, a widząc, że jest piękny, ukrywała go przez trzy miesiące. A nie mogąc ukrywać go dłużej, wzięła skrzynkę z papirusu, powlekła ją żywicą i smołą, i włożywszy w nią dziecko, umieściła w sitowiu na brzegu rzeki... A córka faraona zeszła ku rzece, aby się wykąpać, a jej służące przechadzały się nad brzegiem rzeki. Gdy spostrzegła skrzynkę pośród sitowia, posłała służącą,

aby ją przyniosła. A otworzywszy ją, zobaczyła dziecko: był to płaczący chłopczyk. Ulitowała się nad nim mówiąc: «Jest on spośród dzieci Hebrajczyków»... Gdy chłopiec podrosł, zaprowadziła go do córki faraona, i był dla niej jak syn. Dała mu imię Mojżesz mówiąc: Bo wydobyłam go z wody” (Wj 2, 2-3, 5-6, 10).

Mojżesz odegrał znaczącą rolę w Historii Zbawienia, wyprowadził Lud Izraela z niewoli Egipskiej i przekazał mu Dekalog i Prawo Boże. Można postawić sobie pytanie. Jak to możliwe, że Bóg, tak ważną osobę, jaką był Mojżesz dla realizacji Dzieła Zbawczego, pozostawił w sytuacji „mrożącego krew w żyłach” zagrożenia życia. Jako niemowlę, czy nawet noworodek został on wrzucony do rzeki w której – być może – pływały krokodyle?

Gdybyśmy my, coś takiego zrobili, byłaby to wielka nieroztropność. Inaczej jest w przypadku Boga. Przez te wydarzenia i przez to Słowo Boże, Pan chce nam powiedzieć, abyśmy naprawdę i do końca Mu zaufali, odkrywając Jego Wszechmoc. Bóg ma wszystko w swoich „rękach” i nic nie wymyka się spod Jego kontroli. Jeśli lęk paraliżuje moje życie, medytujmy często fragmenty Pisma Świętego o Opatrzności Bożej, aby stworzyć się na łaskę całkowitego zaufania Bogu: „U was zaś nawet włosy na głowie wszystkie są policzone. Nie bójcie się: jesteście ważniejsi niż wiele wróbli” (Łk 12,7).

Nie przypadkiem Matka Boża prosiła grupę modlitewną, aby jej członkowie, w każdy czwartek, rozważali fragment Pisma Świętego: „Dlatego powiadam wam: Nie troszczcie się zbytnio o swoje życie, o to, co macie jeść i pić, ani o swoje ciało, czym się macie przyodziać. Czyż życie nie znaczy więcej niż pokarm, a ciało więcej niż odzienie? Przypatrzcie się ptakom w powietrzu: nie sieją ani żną i nie zbierają do spichrzów, a Ojciec wasz niebieski je żywi. Czyż wy nie jesteście ważniejsi niż one? Kto z was przy całej swej trosce może choćby jedną chwilę dołożyć do wieku swego życia? A o odzienie czemu się zbytnio troszczycie? Przypatrzcie się liliom na polu, jak rosną: nie pracują ani przędą. A powiadam wam: nawet Salomon w całym swoim przepychu nie był tak ubrany jak jedna z nich. Jeśli więc ziele na polu, które dziś jest, a jutro do pieca będzie wrzucone, Bóg tak przyodziewa, to czyż nie tym bardziej was, małej wiary? Nie troszczcie się więc zbytnio i nie mówcie: co będziemy jeść? co będziemy pić? czym będziemy się przyodziewać? Bo o to wszystko poganie zabiegają. Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Starajcie się naprzód o królestwo i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane. Nie troszczcie się więc zbytnio o jutro, bo jutrzejszy dzień sam o siebie troszczyć się będzie. Dostyc ma dzień swojej biedy” (Mt 6,5-34).

Jeśli twoje serce przepełnia lęk, jeśli nie możesz sobie z tym lękiem poradzić, może warto, abyś zastanowił w swoim życiu to proste zalecenie Matki Bożej. Słowo Boże pełne mocy, skutecznie uleczy cię z tej przypadłości. (cdn)

Ks. Maciej Arkuszyński

Żyj lepiej

U fryzjera

Pewien mężczyzna poszedł, jak co miesiąc, do fryzjera. Zaczęli rozmawiać o różnych sprawach. Ni z tego, ni z owego, wywiązała się rozmowa o Bogu. Fryzjer powiedział:

– Wie pan, ja nie wierzę, że Bóg istnieje. – Dlaczego pan tak uważa? – zapytał klient. – Cóż, to bardzo proste. Wystarczy tylko wyjść na ulicę, żeby się przekonać, że Bóg nie istnieje. Gdyby Bóg istniał, myśli pan, że istniałoby tyle osób chorych? Istniałyby opuszczone dzieci? Gdyby istniał Bóg, nie byłoby bólu, nie byłoby cierpienia... Po prostu nie mogę sobie wyobrazić Boga, który na to wszystko pozwala.

Klient pomyślał chwilę, chciał coś powiedzieć, ale zrezygnował. Nie chciał wywoływać niepotrzebnej dyskusji. Gdy fryzjer skończył, klient zapłacił i wyszedł. I w tym momencie zobaczył na ulicy człowieka z długą zaniedbaną brodą i włosami. Wyglądało na to, że już od dłuższego czasu jego włosy i broda nie widziały fryzjera. Był zaniedbany i brudny. Wtedy klient wrócił i powiedział:

– Wie pan co? Fryzjerzy też nie istnieją! – Bardzo śmieszne! Jak to nie istnieją? – zapytał fryzjer – ja jestem jednym z nich! – Nie – odparł klient – fryzjerzy nie istnieją, bo gdyby istnieli, nie byłoby ludzi z długimi włosami i brodą, jak ten człowiek na ulicy. – Ależ nie, fryzjerzy istnieją, to tylko ludzie nie poszukują nas z własnej woli.

– **No właśnie – powiedział klient. – Dokładnie tak. Bóg istnieje, to tylko ludzie Go nie szukają** i robią to z własnej woli, dlatego jest tyle cierpienia i bólu na świecie. Bóg nie obiecywał dni bez bólu, radości, bez cierpienia, słońca bez deszczu. Obiecał siły na każdy dzień, pociechę wśród łez i światło na drodze...

Wiadomości z ziemi błogosławionej

Znaki, które już są

Orędzie dla Mirjany 02.09.2010

„Drogie dzieci, jestem przy was, ponieważ pragnę pomóc wam przetrwać próby, które ten czas oczyszczenia stawia przed wami. Dzieci moje, jedna z nich to brak przebaczenia i to, że nie prosi się o przebaczenie. Każdy grzech obraża Miłość i was od niej oddziela, Miłością jest mój Syn! Dlatego, moje dzieci, jeżeli pragniecie dążyć ze mną do pokoju miłości Bożej, musicie nauczyć się przebaczać i prosić o przebaczenie. Dziękuję wam”.

W orędziu do Mirjany z 2.09.2010 r. uderzyły mnie słowa: pragnę pomóc wam przetrwać próby, które ten czas oczyszczenia stawia przed wami, że po raz pierwszy

Matka Boża użyła – **mówiąc o czasie** – określenia, że jest to **czas oczyszczenia**. Do tej pory zwykle spotykaliśmy się z określeniem: **czas łaski**. Na wyjaśnienie tego nie musiałam długo czekać, gdyż od razu znalazłam kilka wypowiedzi Mirjany na ten temat ostatnio udzielonych.

Zanim jednak przejdę do ich przedstawienia, chcę zadać Czytelnikowi pytanie. Odpowiedź na nie, pomoże w dużym stopniu w rozumieniu przedstawianych treści. Pytanie brzmi: czy ostatnio, patrząc na to, co się wokół nas dzieje, począwszy od pogody, polityki, gospodarki, zachowań władzy i urzędników (szczególnie w dziedzinie sprawiedliwości) i ludzi wokoło nie padło z naszych ust stwierdzenie, że: **świat stoi na głowie, że wszystko jest chore i powariowane?** Ja osobiście stwierdziłam to przynajmniej kilka razy. Jeżeli taka myśl przemknęła w twojej głowie, drogi Czytelniku, to mam nadzieję, że łatwiej ci będzie zrozumieć dalsze treści.

Pierwszą informacją, na którą się natknęłam, była wzmianka, że w 2010 r. ukazała się książka Kresimira Šego: *Widzący o Medziugorju*, w której zawarte są wywiady z Widzącymi. Podczas rozmowy z Mirjaną daje ona wskazówki na **czas** wypełniania się **tajemnic**. Oto zadane jej dwa pytania i jej odpowiedzi:

– **Czy jest jakieś wytłumaczenie, dlaczego objawienia trwają tak długo?**

– **Mirjana:** Objawiając się tak często, Matka Boża, dzięki wielkiej miłości Boga, naszego Ojca, przygotowuje nas na to wszystko, co ma się wydarzyć. Powiedziała dosłownie: to, co rozpoczęłam w Fatimie, zamierzam zakończyć w Medziugorju, na końcu moje Serce zwycięży! Królowa Pokoju przygotowuje nas do zwycięstwa...

– **Czy możesz powiedzieć, że już widać spełniające się wydarzenia; czy coś już się dzieje?**

– **Mirjana:** Widzę małe znaki, ostrzeżenia przed tym wszystkim, co ma się wydarzyć; znaki już są, sprawy powoli nabierają tempa. Najlepiej rozumieją mnie kobiety: ponieważ kiedy chcemy zrobić generalne porządki, wpiery tworzymy wielki bałagan, chaos. Wszystko przestawiamy: kanapy, szafy, stoły, krzesła – nic nie pozostaje na swoim miejscu. Kto na to patrzy z boku, myśli: *co za bałagan*, ale kiedy wszystkie rzeczy wrócą na swoje miejsce, cały dom błyszczy. Oznacza to, że aby stworzyć porządek, wpiery przede wszystkim musimy zrobić bałagan. Ja już dostrzegam pewne znaki, które na to wskazują”.

Uważam, że odpowiedź Mirjany na zadane wcześniej wam pytanie najlepiej nadaje się do zrozumienia tego, o czym Widząca tutaj mówi: **o znakach, które już są**.

Jakby dla potwierdzenia tego tydzień temu spotkałam się z następującą sytuacją. Nowi właściciele działki ogrodniczej dostali w *spuściźnie* po starym właścicielu wszystkie kwiaty i krzewy, które tam były. Komuś może się to podobać, komuś nie, ale w jakiś sposób trzeba z działką dojść do ładu. Pracy na niej co niemiara, a efektów nie widać. Nic nie pomaga pielienienie, przesadzanie z kąta w kąt, próba zrobienia miejsca wolnego – to tylko strata czasu i energii. Nowym właścicielom szkoda roślin, ale w takim stanie nie można dalej iść naprzód. Pytając o radę, co z tym zrobić, **usłyszeli dokładnie to,**

co powiedziała Mirjana (a dla mnie było to potwierdzenie): *należy wszystko wykopać, odłożyć na bok, przygotować ziemię, wybrać i posadzić tylko to, co się chce i w tych miejscach, w których się chce, resztę można rozdać albo i niestety wyrzucić, czyli zniszczyć. To jest oczyszczenie: oczyszczenie z roślin (może zbędnych), z zarosniętej przestrzeni, z pracy wydatkowanej na marne – i tak może wyglądać nasze oczyszczenie: zostanie nam zabrane to, co niepotrzebne, co przeszkadza.*

Innym przykładem jest sprecyzowanie przez Mirjanę (podczas spotkania w Merano) odpowiedzi na pytanie zadane przez jednego z uczestników. Brzmiało ono: *czy możesz powiedzieć w jakim rytmie, w jakim okresie czasu, będą realizować się tajemnice?* Mirjana tak odpowiedziała: *Podam wam przykład: jutro będzie pierwsza tajemnica, a następna – po upływie tygodnia.*

To szczególnie bardzo interesujący i wiarygodny, jako że ludzie i media mają tendencję do szybkiego zapominania o wszystkim i natychmiast spada zainteresowanie dla jakichkolwiek wydarzeń, nawet bardzo ważnych. Wydaje się więc opatrnościowym i przekonującym fakt, że tajemnice miałyby następować po sobie w takim rytmie, który nikomu nie pozwoli na rozleniwienie się czy stan uspienia, a wprost przeciwnie – utrzyma wszystkich w stanie aktywnego czuwania, tak jak do tego zwywa Ewangelia. Jak łatwo można obliczyć, w takim tempie tajemnice powinny wypełnić się w ciągu około siedemdziesięciu dni.

Na zakończenie przytoczę fragment wypowiedzi Mirjany przekazany już na samym początku objawień, a obecnie bardzo aktualny. Jeden z wybitnych, włoskich kapłanów **Ildebrando A. Santangelo** – autor wielu pozycji o Medziugorju – w swojej książce pod tytułem: *Il Ritorno di Gesù (Powrót Jezusa)* kładzie nacisk na pytanie postawione przez Mirjanę Matce Bożej, jak należy rozumieć sens, że objawienia są ostatnie. W tym celu don Santangelo przytacza wypowiedź udzieloną w kościele w Medziugorju 22.11.1986 r. przez o. Tomislava: – Matka Boża powierzyła Mirjanie dziesięć tajemnic. Mirjana ma za zadanie powierzyć o. Petarowi te tajemnice dziesięć dni przed ich wypełnieniem się. O. Peter ma je objawić światu trzy dni przed spełnieniem. Mirjana mówi, że otrzymała wszystkie wyjaśnienia i powiedziała nam, że wydarzenia, których dotyczą tajemnice, są już blisko.

Zapytałem, co to znaczy, że są „blisko”? Zapytałem, czy należy rozumieć to słowo w sensie biblijnym czy chronologicznym? Widząca odpowiedziała, że należy to rozumieć w znaczeniu chronologicznym i **dodała, znając datę wydarzeń**, że: 1 – *wydarzenia są już blisko*; 2 – *trzeba nawrócić się niezwłocznie, bez czekania*; 3 – *nie trzeba się bać, bo dla tego, kto wierzy w Boga, nawet śmierć nie jest tragedią, a jedynie przejściem do lepszego życia.*

Mirjana przekazała jeszcze: «Matka Boża powiedziała mi: – *Przychodzę tak często na ziemię, aby przygotować ludzi na powrót Jezusa.* Zapytałam Ją: – *To znaczy, że chcesz przygotować ludzi na powrót do Jezusa?* – *Nie* – odpowiedziała Maryja – *chcę przygotować ludzi na powrót Jezusa.*

I dalej kontynuuje don Santangelo – 25.01.1987 r. Matka Boża dała następujące orędzie: „Drogie dzieci,

pragnę, abyście zrozumieli, że Bóg wybrał każdego z was, by go użyć w wielkim planie zbawienia ludzkości”. Matka Boża powiedziała również: „Wy nie możecie pojąć, jak wielka jest wasza rola w planie Bożym”.

Zaistniała nowa sytuacja, której nie sposób zrozumieć bez pomocy Ducha Bożego i bez dziecięcej pokory. Jesteśmy na ostatnim etapie Bożego planu powierzonego Maryi. **Nie w normalnych warunkach, lecz w stanie zagrożenia.** To wielki dar zrozumieć tajemnicę Maryi i odkryć Jej szczególną obecność na ziemi oraz Jej misję na rzecz nawrócenia świata, aby przygotować go na przyjście Jezusa. „Dlatego módlcie się – mówi Matka Boża – żebyście w modlitwie mogli zrozumieć plan Boży względem was”.

Modlitwa jest niezbędna, byśmy mogli go zrozumieć i wiernie wypełnić. Rola, która została nam wyznaczona, z pewnością wiąże się z jakimś zagrożeniem życia i sprawia, że mamy pozbyć się tego, co jest zbędne i niepotrzebne; dotyka ona istoty naszej egzystencji...

Ewa

Rocznica 2020

o. Danko Perutina ofm przewodniczył Mszy Świętej 24.06.2020 r. rozpoczynając obchody rocznicowe 2020. W czasie homilii przytoczył doświadczenie pielgrzyma z Irlandii, którego całe świadectwo „Terrorysty z Belfastu” znajduje się w książce-encyklopedii medziugorskiej: „Drogie dzieci, dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”, ks. Pietro Zorza, które teraz prezentujemy na łamach Echa.

Od terrorysty do misjonarza pokoju

Z Belfastu do Medziugorja

W 1989 r. Papież wysłał do Medziugorja biskupa z Rzymu, by zapoznał się z rozwojem sytuacji. Biskup rozmawiał z pierwszym proboszczem Medziugorja, ojcem Jozo Zovko, który powiedział: „Nie da się opowiedzieć Papieżowi o wszystkim, czego dokonuje tu Matka Boża, ponieważ każdy nosi w sobie jakiś cud. Trzeba by zapytać wszystkich!”.

Obecny proboszcz, o. Leonard Oreć, który wie, że nasza gazeta gromadzi relacje o cudach Maryi, ujrawszy mnie na placu przed kościołem w Medziugorju, podszedł i rzekł: „Przyjechał tu terrorysta z IRA. Nawrócił się i prosi teraz o udzielenie mu święceń kapłańskich”. Poprosiłem go o więcej szczegółów. Odesłał mnie do ojca Slavko, który przechowywał całą dokumentację. Poszedłem natychmiast do ojca Slavko i usłyszałem: „Znasz angielski. Mam taśmę z wywiadem, który z nim przeprowadziłem”. Po chwili zatrzymał się i powiedział: „Czekaj, on tu jest. Poszukam go”.

W międzyczasie spowiadałem pielgrzymów, czekających w długiej kolejce obok kościoła. Po chwili zobaczyłem przed sobą ojca Slavko z młodzieńcem o rudawych włosach, które rozwiewał wiatr: to on! Udzieliłem

rozgrzeszenia pielgrzymowi, którego spowiadałem. Podszedłem do Marka i przedstawiliśmy się sobie. Spytałem, czy zechciałby udzielić wywiadu dla naszej gazety. Zgodził się. Gdy ojciec Petar Ljubicić zaczął o 18:00 Różaniec przed Mszą Świętą i codziennym objawieniem Maryi, my przeprowadziliśmy wywiad z pierwszym jakiego w życiu spotkałem bojownikiem IRA. W tym samym czasie pomyślałem o Włochach z Belfastu, którzy pytali mnie kilka miesięcy temu o możliwości współpracy z naszą gazetą.

Opowieść terrorysty z IRA

„Nazywam się Mark Lenaghan, studiuje teologię w seminarium Towarzystwa Misjonarzy św. Józefa w Dublinie. Mam 28 lat. Moją opowieść mogę zacząć od dnia 24 czerwca 1981 r., kiedy Matka Boża objawiła się w Medziugorju, ja zaś byłem na ostatnim roku na Uniwersytecie w Belfaście. Studiowałem politykę ZSRR i historię Rosji. Byłem zafascynowany marksizmem, natomiast stanowczo przeciwny Bogu, wierze i Kościołowi. Studiowałem filozofię marksistowską. Byłem przeciwko wszystkiemu, co nie uwzględniało marksistowskiej polityki. To właśnie wtedy zostałem ochotnikiem IRA.

W 1973 r., jeszcze jako chłopiec zapisałem się do IRA. Roznosiłem ulotki i temu podobne rzeczy, ale trzymałem się zawsze z boku. Dopiero w 1979 r., kiedy miałem osiemnaście lat, postanowiłem zaangażować się w prawdziwą działalność organizacji. Wstąpiłem do jednostek czynnej służby w okresie, gdy sytuacja na Północy była naprawdę gorąca i niespokojna. Zdawałem sobie sprawę z tego co robię. Byłem zimny i wyrachowany w swym zamiarze pełnego przystąpienia do IRA.

Wierzę w IRA

Pewnie nie słyszeliście nigdy o zasadach moralnych jakie obowiązują w Irlandzkiej Armii Republikańskiej. Trzeba być naprawdę twardym, by walczyć o wolność, braterstwo, pokój i te sprawy. Ale kiedy dziś patrzę wstecz, widzę wściekłość, mściwość, agresję i okrucieństwo. Gdy byłem na przeszkoleniu, znalazłem te cechy w ludziach z oddziałów IRA. Potem przeszedłem z kompanii karnej (w tamtym okresie zraniłem księdza, który był antykomunistą) do tzw. armii. Tam szkolili nas w posługiwaniu się bronią maszynową, granatami, materiałami wybuchowymi, abyśmy mogli zabijać wszystkich naszych wrogów i ludzi z Brytyjskich Sił Bezpieczeństwa. Przez kilka lat brałem udział w akcjach zbrojnych przeciwko armii brytyjskiej.

Jedną z fundamentalnych zasad IRA było, że gdy zabijasz, musisz to robić nie karabinem lecz sercem. Musisz używać broni, angażując w to całą energię, wszystkie uczucia. I tak było. Brałem udział w okrutnych, niszczycielskich atakach, jak ten w... To była rzeź. Mnóstwo rannych ludzi. Byłem ślepy i bez serca! Upadliśmy tak nisko, że masakry nie robiły na nas żadnego wrażenia. Nam wystarczało, gdy byliśmy zranieni. Wtedy wydawało nam się, że umieramy! Taki był nasz brak uczuć, serca i tego wszystkiego, o czym mówi Matka Boża w Medziugorju – pokoju, radości i miłości!



Dwanaście lat w więzieniu w Belfaście po ataku terrorystycznym

Było to 15 lutego 1982 r. przeprowadziłem właśnie udaną akcję na Falls Road w Belfaście. Zaatakowałem żołnierza i uciekaliśmy na motocyklu. Siedziałem z tyłu i trzymałem w ręce broń, z której strzelałem. Za rogiem wpadliśmy na blokadę wojskową. Nie wiem jakim cudem jeszcze żyję. Tylko Bóg to wie, ponieważ żołnierz, widząc mnie z bronią natychmiast otworzył ogień. Nie dostałem, bo przewróciliśmy się razem z motocyklem.

Na rozprawie żołnierz przyznał, że trafiłby mnie, gdybym nie upadł. Dziś rozumiem, że była to jedna z tych chwil, kiedy w moim życiu interweniował Bóg. Przyjaciel pomógł mi, ale żołnierze zabrali nas do więzienia w Belfaście. Przesłuchano nas i skazano na dwanaście lat w blokach. W więzieniu zaangażowałem się czynnie w działalność szpiegowską na rzecz IRA. Z oddaniem pracowałem przy układaniu planów, zastawianiu pułapek etc.

Moja przemiana na Wielkanoc 1984

Moje pierwsze zetknięcie z rzeczywistością Medziugorja nastąpiło w więzieniu i wywarło na mnie rewolucyjny wpływ. Stało się to za sprawą Mszy Świętej Wielkanocnej. Trzeba przy tym zaznaczyć, że Msza Święta była idealną okazją do spotkań dla wszystkich członków IRA w więzieniu, podczas których przekazywano sobie informacje, układano plany itp. Paradoksem jest, że IRA właśnie do takich celów wykorzystywała Mszę Świętą, Eucharystię! Tamtego dnia również ja czekałem na okazję, żeby przekazać i otrzymać wiadomość. Mszą Świętą zupełnie się nie interesowałem. Właśnie wtedy ojciec Kelly, kapelan więzienny, zaczął mówić o sześciorgu młodych ludziach, którzy spotykają się z Dziewicą w Medziugorju. Mówił do nas o odkupieniu ludzi upadłych, moralnie zagubionych, grzesznikach. Naszą reakcją był śmiech. Medziugorje to era odkupienia, przebaczenia dla ludzi upadłych, zranionych, umierających, zagubionych, cierpiących, zapomnianych. Będą znowu podniesieni. Wystarczy, żeby powierzyli się Bogu, Jego dobroci, łasce, przebaczeniu – wystarczy, że otworzymy na Niego swe serce i posłuchamy Go. (cdn)

Rekolekcje



Medziugorskie rekolekcje w Licheniu

24–26 sierpnia 2019

o. Petar Ljubicić ofm – Konferencja VII

Modlitwa sercem

Teraz chciałbym kilka słów powiedzieć o Maryi, dotyczących modlitwy sercem, o tym jak Ona nas poucza, aby się modlić, dlatego, że często nasza modlitwa wypływa z nawyków. A modlitwa sercem znaczy, że jest to modlitwa z miłości, czyli to jest taka modlitwa, która dotyka całej naszej istoty – ciała i duszy.



To znaczy, że trzeba się modlić w pełnym oddaniu się Bogu. Jemu oddać całe swoje życie i od Niego wszystkiego oczekiwać. To znaczy, że tak trzeba się modlić, by przeżywać to jako spotkanie miłosne z Jezusem. To jest taki stan, kiedy otwieramy się na wszystkie możliwe łaski, które Bóg pragnie nam wlać. Dlatego modlitwa powinna otworzyć przestrzeń i dać Bogu wreszcie zgodę na działanie, aby wszystkie przeszkody, które stoją na drodze zniknęły. Matka Boża jest najlepszą nauczycielką i przewodniczką, bo Ona jest Łaski Pełna.

I tak w orędziu powiedziała: „Zrozumcie, dlaczego jestem tak długo tutaj z wami. Pragnę was nauczyć modlitwy sercem. Jestem waszą Matką i pragnę, abyście się tego nauczyli, bo prawdziwie żyje ten, kto prawdziwie uczy się modlić”. Ponad tysiąc razy Matka Boża powiedziała: módlcie się, módlcie się, módlcie się. Następne orędzie: „Dzieci módlcie się sercem, aby Bóg każdą waszą modlitwę mógł wysłuchać”. W innym orędziu: „Módlcie się, abyście w modlitwie zjednoczyli się z moim Synem Jezusem. Bez nieustannej modlitwy nie możecie odczuć mojej obecności ani mojej miłości”. Dlatego modlitwa w kilku słowach, najkrótsza, powinna zawsze być w naszym sercu.

Następnie Maryja mówi: „Niech modlitwa codzienna stanie się pokarmem dla waszej duszy”. Kiedy jesteście zmęczeni, módlcie się, a zmęczenie zniknie. Kiedy jesteście zmartwieni, módlcie się, a zmartwienie zniknie. Kiedy jesteście w dołku, kiedy jesteście w stanie depresji, módlcie się, to wam pomoże.

Jest takie orędzie, w którym Matka Boża mówi: „Wybrałam parafię w Medziugorju, która się różni od wszystkich parafii. Niech modlitwa pomoże wam, że warto, należy oddać swoje życie Bogu. Módlcie się, by Duch Święty napełnił łaskami wasze serce i wasz umysł. Módlcie się, ponieważ szatan chce zniszczyć moje plany”. Tak więc we wszystkich orędziach Matka Boża wzywa do modlitwy sercem, modlitwy z miłości i Matka Boża pragnie, aby modlitwa stała się dla nas radością i łaską.

Następne orędzie: „Zostaję tutaj tak długo, wiedzcie o tym, że pragnę was pouczać, byście szli drogą świętości”. „Jesteście ludem wybranym i Bóg darzy was wielkimi łaskami. Nie jesteście nawet świadomi, jak bardzo Bóg was kocha, jak bardzo jesteście obdarowani. Tylko poprzez modlitwę i na modlitwie, możecie rozpoznać miłość Bożą. Wy tylko się módlcie i nie ustajcie w tej modlitwie ani na minutę, a ja będę prosić mojego Syna, by zrealizowane zostały wszystkie plany, które tutaj rozpoczęłam. Niech początkowi dnia i jego zakończeniu, towarzyszą wasze modlitwy. Dlatego, że bez modlitwy nie jesteśmy w stanie zrozumieć, jakie plany Bóg ma wobec nas. Módlcie się tak gorliwie, aby oddalić szatana z tego miejsca”.

Następnie w jednym z orędzi mówi: „Plan szatana upadł, a wy módlcie się o zrealizowanie Bożego planu”.

W innym orędziu mówi: „Dzisiaj pragnę was wezwać, abyście rozpoczęli nowe życie”.

Następnie: „Dzieci módlcie się, byście zrozumieli, że każdy z was został wybrany przez Boga, oddzielnie, po to, abyście byli Mu pomocni w realizacji zbawienia

świata. Otwórzcie się w pełni na Boga i pozwólcie Mu, aby wszystkie troski, zmartwienia i krzyże przemieniły się w radość. Otwórzcie się na Boga i dzień po dniu rozpoznajcie wolę Bożą na modlitwie”.

Sami widzicie, to są setki orędzi, które pomagają i są wskazówką, w jaki sposób się modlić i w jaki sposób modlitwa otwiera nas na Boga. Bądźcie pewni jednak, że Pan Bóg nie pozostanie wam dłużny, jeśli będziecie wytrwali w modlitwie. On was po stokroć wynagrodzi.

Rita Klaus, to taki znany przypadek uzdrowienia. Mieszkała w Stanach Zjednoczonych, przez 26. lat chorowała na stwardnienie rozsiane (SM). Była na wózku inwalidzkim i była nauczycielką w szkole. Pewnego dnia, a była to środa, modliła się jak zwykle na różańcu i przyszła jej do głowy myśl: *a dlaczego ty się nie modlisz o swoje nawrócenie?* Od razu powiedziała: **Panie Jezu, ja chcę tego.** I zaczęła tę modlitwę od takich słów: „Matko Boża, ja wierzę, że Ty się objawiasz w Medziugorju. Ja wiem, że Twój Syn powiedział: gdybyście mieli wiarę jak ziarnko gorczycy, powiedzielibyście tej górze przesuń się i ona zmieniłaby swoje miejsce. Jeżeli w naszym sercu nie dopuścimy do powstawania wątpliwości, to tak się stanie. Daj mi mocną wiarę, silną wiarę – wiem, że wtedy możesz mi pomóc, a potem uzdrów mnie tam, gdzie panuje choroba”.

I tak jak sama opowiadała, pisała, modląc się w ten sposób. W pewnym momencie odczuła, że zdrowie wraca w jej ciało. Zaczęła biec po schodach – w górę, w dół, i wszystkich swoich przyjaciół zawiadomiła, że jest uzdrowiona. Wtedy przyjaciółki myślały, że Rita wypila za dużo młodego wina. A ona ciągle powtarzała: **naprawdę, Jezus mnie uzdrowił.**

Ponad 30 rodzin doznało uzdrowienia, słysząc to jej świadectwo. Poszli do spowiedzi. Kiedy Bóg zaczął czynić cuda w ich życiu, sami już świadomi tego, że to dzieło Boże, mówili: teraz musimy sprawić, by inni tego szczęścia doznali.

Sami widzicie co może uczynić cud. Bo Bóg czyni cuda, nie po to, by zademonstrować swoją moc i siłę na pokaz, ale po to, by ludzie się nawracali. Dlatego jesteśmy potrzebni Bogu, by ratować ludzkie dusze. Dlatego potrzebujemy modlitwy, byśmy wzrastali duchowo, byśmy mogli wytrzymać wszystkie uderzenia wynikające z życia. Zebyśmy byli odważni, mocni, bo chodzi o to, by jak najwięcej ludzi nawróciło się, aby ich dusze zostały zbawione. (cdn)

Serwis Rodzinny

Obory – Październik 2020

17 października 2020 r. obchodziliśmy 1000 sobotni **Wieczernik Królowej Pokoju w Oborach** (od 22 maja 1999 r.). Z tej okazji abp Henryk Hoser i bp płocki Piotr Libera przesłali dla zgromadzonych swoje duszpasterskie słowo:

Petrus Libera Episcopus Plocensis

JESU, IN TE CONFIDO – DEUS CARITAS EST



Płock, dnia 10 października 2020 r.



ARCHIEPISCOPUS HENRICUS HOSER

Visitator apostolicus per parociam

s. Iacobi apostoli, Medjugorje

Medjugorje, 16 października 2020

Czcigodny i Drogi Ojcie Kustoszu Włodzimierzu! Czcigodny i Drogi Ojciec Piotrze!

W tych dniach Diecezjalne Sanktuarium pw. Matki Bożej Bolesnej w Oborach obchodzi niecodzienną rocznicę: już tysięczny raz w sobotę 17 października 2020 r. na Wzgórzu Matki Bożej Bolesnej wierni i zakonnicy – gospodarze tego miejsca, będą modlili się wspólnie podczas „Wieczernika Królowej Pokoju”. Już tysięczny raz będziecie zanosili swoje prośby i dziękczynienia do Pana Boga poprzez Maryję – Matkę Syna Bożego, w klimacie duchowości karmelitańskiej, w atmosferze wiernego oddania Najwyższemu, częstokroć przyjmując Szkaplerz Karmelitański. Tysiąc „Wieczerników Królowej Pokoju”, to niezmierny ocean ofiarowanych dóbr duchowych, uleczonych dusz, naprawionych sumień.

Z okazji tego wyjątkowego jubileuszu życzę Opiekunom i Gospodarzom tego szczególnego „Wieczernika” nieustającej opieki Boga, wsparcia Maryi, życzliwości ludzi, wdzięczności przybywających do Obór wiernych. Niech Matka Boża Bolesna – Królowa Pokoju, Opiekunka potrzebujących wsparcia oraz pomocy, czuwa nad Wami i dodaje otuchy tym, którzy się do Niej uciekają. Wyrażam też ogromną wdzięczność za niezwykle owocną posługę duchową Ojców Karmelitów, wobec wiernych naszej diecezji, ale też pielgrzymów z Polski i świata.

Na uroczyste świętowanie jubileuszowego „Wieczernika Królowej Pokoju” oraz na kontynuowanie i rozwój tego pięknego, duchowego dzieła, z serca udzielam pasterskiego błogosławieństwa w *Imię Ojca, Syna i Ducha Świętego*.



Od Redakcji

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo”, ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; BNP Paribas S.A. 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150 – serdecznie Bóg zapłać za ofiary.

Aby otrzymywać „Echo” należy złożyć zamówienie prenumeraty: podać dokładnie swój adres i obowiązkowo nr telefonu, drogą elektroniczną lub telefoniczną w Redakcji, na poniżej podane dane kontaktowe. Złożenie zamówienia oznacza zgodę na przetwarzanie danych (RODO) osobowych w zakresie niezbędnym do wykonania usługi.

Przew. O. Piotr Męczyński O. Carm.
Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej
Obory, o.piotr@obory.com.pl

Czcigodny Ojciec,

W liście z dn.15.10 br. poinformował mnie Ojciec o dokonaniach Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Oborach, które od przeszło dwudziestu lat rozwija wspaniałe dzieło duchowe w jedności z Kościołem w Polsce i Kościołem Powszechnym. Dzieło to, tchnące miłością Boga i bliźniego, ukazuje Tajemnicę Chrystusa i Jego Matki w najgłębszym nurcie duchowości karmelitańskiej. Jednocześnie inspirowane dokonaniem duszpasterstwa w Medjugorje i jego utrwalonymi formami kultu, pochodzącymi z intuicji śp. O. Slavko Barbarića OFM. W ten sposób zarówno w Medjugorje, jak i w Oborach ujawnia się rodzaj duchowego pokrewieństwa, którego zwornikiem jest właśnie kult „Matki Bożej Królowej Pokoju”.

Z radością dowiaduję się o dziękczynieniu, 17 października w Oborach, za dar 1000 „Wieczerników Królowej Pokoju” i za przybycie na nie tysięcy wiernych pielgrzymów w minionych latach. Niech ten dzień na jutro 42. rocznicy wyboru Św. Jana Pawła II na Stolicę Piotrową, stanie się źródłem wielkiej modlitwy dziękczynnej i wyrazem zaufania Jezusowi i Maryi na dzisiejsze trudne czasy światła i ciemności.

I dlatego z serca udzielam wszystkim zgromadzonym w Sanktuarium, wraz z pasterzami, ich rodzinom i bliskim, błogosławieństwa Boga Ojca i Jego Córki Maryi, Jezusa Chrystusa i Jego Matki oraz Ducha Świętego i Jego Oblubienicy. Niech to błogosławieństwo wyprosi wszystkim łaskę wierności, pobożności, miłości i nadziei. Niech Matka Boża i nasza okryje nas swym płaszczem i wleje pokój w nasze serca!

Z wyrazami duchowej jedności w modlitwie i apostołstwie,

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1

tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02

e-mail: echo@ceti.pl

www.krolowa-pokoju.com.pl

Jesteśmy też na Facebooku

Tłumaczenie: W. Kapica, Z. Oczkowska,
Villanova Maiardina, Italia

Wydanie polskie: M.E. Jurasz

„Echo Maryi Królowej Pokoju” utrzymuje się z ofiar

Nakład: 9.500 egz.